

ITALIANI

W KINACH OD 11 MARCA 2011

DYSTRYBUCJA W POLSCE



ul. Zamenhofa 1, 00-153 Warszawa

tel.: (+4822) 536 92 00,

fax: (+4822) 635 20 01

e-mail: gutekfilm@gutekfilm.com.pl

<http://www.gutekfilm.com.pl>

ITALIANI
(GLI ITALIANI)

Reżyseria
Łukasz Barczyk

Scenariusz
Łukasz Barczyk

Zdjęcia
Karina Kleszczewska

Scenografia
Donatella Rauei

Kostiumy
Małgorzata Szczęśniak

Dźwięk i muzyka
Robert Sędzicki

Montaż
Łukasz Barczyk

Producent
Łukasz Barczyk

Koproducenci
Karina Kleszczewska
Donatella Rauei
Maciej Ostoja Chyżyński
Filip Kovcin
Jerzy Kapuściński
Piotr Dziecioł

Produkcja
W.F.F BŁYSKAWICA
www.blyskawica.net

W rolach głównych:
Krzysztof Warlikowski
Renate Jett
Jacek Poniedziałek
Thomas Schweiberer
Margherita Di Rauso

Polska
rok produkcji: 2010
język: włoski, niemiecki, angielski
czas trwania: 61 min.
D-cinema DCP – 1:1,85/2K– Dolby 5.1
Kolor

Najnowszy film w reżyserii Łukasza Barczyka, który zaprosił do współpracy wybitnego reżysera teatralnego, Krzysztofa Warlikowskiego i aktorów Nowego Teatru - Jacka Poniedziałka i Renate Jett. Główna rola w filmie *Italiani*, to debiut aktorski Krzysztofa Warlikowskiego.

Italiani to podróż w głąb intymnego świata mężczyzny (Krzysztof Warlikowski), jego relacji z rodziną i najbliższymi (Renate Jett, Jacek Poniedziałek), wyprawa w głąb obrazów i przeżyć tak osobistych, że aż paradoksalnie uniwersalnych. *Italiani* jest śmiałym poszukiwaniem języka filmowego dla wyrażenia podstawowych przeżyć i emocji, języka wychodzącego poza konwencjonalne filmy psychologiczne. To próba ukazania kluczowych wspomnień każdego człowieka, jakby były częścią baśni, którą każdy z nas sam sobie opowiada, która rośnie i ewoluuje z biegiem naszego życia.

Łukasz Barczyk, twórca *Patrzę na ciebie, Marysiu; Przemian* oraz *Nieruchomego poruszyciela* nie jest ani nie próbuje być twórcą dla każdego, jest na to zbyt wyrazisty. To niewątpliwie najodważniejszy dziś reżyser filmowy młodego pokolenia, poszukujący i podążający swoją własną drogą. W *Italiani* tworzy intrygujący filmowy świat, zbudowany ze wspomnień, obsesji i fantazji głównego bohatera.

Ta produkcja, niemalże w całości sfinansowana przez twórców filmu, powstawała przez ostatnie cztery lata w plenerach środkowych Włoch. *Italiani* są efektem współpracy scenariuszowej między Barczykiem a Warlikowskim i poprzez współdziałanie tych dwóch osobowości, fuzją współczesnego kina i nowego teatru. Film działa głównie przez swoją stronę wizualną, również za sprawą hipnotycznych zdjęć Kariny Kleszczewskiej, stałej współpracowniczki Łukasza Barczyka.

GŁOSY PRASY

(...) „Italiani” to wielkie artystyczne wydarzenie. Powstał film odważny, bezkompromisowy, eksperymentujący z formą. (...)

Zamierzona teatralność, przeestetyzowanie to zapewne wynik współpracy scenariuszowej Łukasza Barczyka z Krzysztofem Warlikowskim. To też odwaga bezkompromisowych aktorów, wreszcie, zasługa doskonałych zdjęć Kariny Kleszczewskiej, podbijających tajemnicę na granicy dwóch światów: świata realnego i świata wyobrażeń. Niepokojące obrazki: piękna kobieta o rudych włosach sięgających jej za pas niespodziewanie zdejmie perukę i ukaże twarz pełną zmarszczek, pokryte grubą kreską oczy, umalowane zbyt mocną konturówką usta. Będzie jeszcze bardziej zjawiskowa niż przed momentem, boleśnie prawdziwa. Mężczyzna, który wraca do domu po latach, chodzi po lesie w spodenkach, czapeczce, dłubie patyczkiem. Jest coś infantylnego w tych zachowaniach i jest to pociągające. Wykoślawiona niewinnością dziecka dorosłość, chęć zachowania tej niewinności? Tak przy okazji, z premedytacją i precyzją Łukasz Barczyk rozprawia się z naszymi lękami, sekretami, wspomnieniami. Spacerami po lesie, jazdą na rowerku. Rajem utraconym.

Anna Serdiukow, stopklatka.pl

Obraz to niezwykle, teatralny. Ważny jest w nim każdy detal: każdy element scenografii, każda mina, każdy gest, każdy dźwięk. Nie można nic zgubić. Krzysztof Warlikowski wciąga nas, wolno i konsekwentnie, w swój świat niesamowitych obrazów i emocji. Nie mówi przy tym ani słowa. Naprawdę świetna jest Renate Jett, która w spektaklach Warlikowskiego

zawsze była obsadzana w rolach „muzycznych dodatków”. U Barczyka rozwinęła skrzydła. I do tego ta Toskania!

Mike Urbaniak, „Magazyn WAW”

Italiani to nie my.

Z Łukaszem Barczykiem rozmawia Justyna Wodzisławska

Mówił Pan w wywiadach, że ważniejsze od tego, jak się robi filmy, jest to, po co się je robi. Po co Pan robi filmy?

Nie dla fabuły. Dla mnie w filmie nieistotna jest realistyczna historia ani to, żeby widz zrozumiał fabułę i wyciągnął wniosek taki sam, jak chciałby tego reżyser. Najwięcej w moich filmach zależy od widza, jego nastawienia, wiedzy, otwarcia. Liczę na jego współpracę.

To nie jest nic nowego, oczywiście. I dotyczy sztuki w ogóle. Wielu artystów liczy na udział widza w procesie tworzenia, zamiast brać go za rękę i prowadzić. Mnie też chodzi o uruchomienie procesu emocjonalnego i intelektualnego związku z tematem, który w głowie widza ma zadziałać jak szczepionka. Chciałbym, żeby film coś u widza zmienił, uodpornił go, wzbogacił. Nie chcę, żeby widza niszczył.

Ale jeśli film ma być szczepionką, ma zaszczepić przeciwko czemuś, to można to nazwać edukacją. Czy Pana kino to kino edukacyjne?

Po łacinie ‘educere’ znaczy także ‘wyciągać, wydobywać, prowadzić’. Jeśli tak rozumieć źródłosłów, moje kino jest edukacyjne – ma wydobywać ze świadomości widza to, z czym on być może niekoniecznie ma ochotę się zmierzyć. A taka szczepionka mu nie zaszkodzi: bo lepiej jest wiedzieć więcej o sobie i świecie niż mniej. Ale to wcale nie znaczy, że wydobywający wie o tym więcej. To znaczy tylko, że teraz wydobywa akurat to i tym chce się podzielić. Ale takie tłumaczenie ma sens tylko w odniesieniu do sytuacji, gdy wszystko wokół nas zmienia się w rozrywkę, która nie chce niczego pokazać, nad niczym się zastanawiać i niczego wydobywać, ale chce bawić, pocieszać, upewniać w dobrym samopoczuciu albo je poprawiać. Pozwala poczuć się dobrze, dowartościowuje. A mnie rola pocieszyciela nie interesuje.

Jeśli tak, to dlaczego każdy Pana film jest inny? Czy dlatego, że za każdym razem zamierza wydobyć Pan coś innego? Że fascynuje Pana coś innego?

Ależ moje filmy są bardzo podobne! I ciągle o tym samym! *Italiani* to już trzeci film o rodzinie. Rodzinie zamkniętej w domu, w czterech ścianach. A filmy o tyle są inne, że narzuciły mi inny język, ponieważ opowiadają o innym świecie i innych ludziach. Innych w sensie zewnętrznym, fabularnym oraz wewnętrznym, bo to są ludzie o innej temperaturze, z różnymi problemami. Zawsze, ilekroć zaczynam film, zaczynam wszystko od nowa, rozrzucam klocki, które wcześniej ułożyłem, szukam nowego języka, bo nie da się nakręcić dwóch filmów tym samym językiem. Bo inaczej rozmawiam o śmierci, a inaczej o seksie. Tak samo jest z filmami. Staram się przy każdym nowym filmie inaczej niż dotąd patrzeć na rzeczy. Tkwienie w jednym języku jest, moim zdaniem, archaiczne i nudne. Rzeczywistość daje nam teraz szansę bycia w tylu miejscach naraz, poznania tylu światów, przeżycia wielu żyć. Jeśli porównamy nasze życie z życiem człowieka w średniowieczu, okaże się, że dziennie przyswajamy więcej bitów informacji niż średniowieczny człowiek przez całe życie.

Z kim Pan rozmawia przez swoje filmy? Czy ma Pan swojego idealnego odbiorcę?

Nie myślę o żadnym odbiorcy, nie projektuję widza. Myślę o tym, jaki film ja sam chciałbym zobaczyć.

A jaki by Pan chciał?

Kiedy idę do kina, staram się jak najbardziej otworzyć i mieć jak najmniej oczekiwań. Chcę, żeby reżyser mnie zabrał gdzieś, gdzie nigdy nie byłem. Chcę być zaskoczony, ale nie dlatego że oglądam coś dziwnego i nielogicznego, ale dlatego że dzięki filmowi odkrywam w rzeczywistości coś, czego dotąd nie zauważałem. I nie oglądam filmu po to, żeby zobaczyć, co się stanie za chwilę. Poza tym film musi być czysty – niezafałszowany, niemanipulatorski, musi być świadomym komunikatem.

Lubię bardzo różne kino – Bergmana, Kubricka i *Verbinskiego*. Każdego z nich lubię z zupełnie innych powodów. A ponieważ dzisiejsze kino to cały świat, mam wrażenie, że powinienem otworzyć się na różne strony tego świata, niekoniecznie definiować go i wybierać tylko jeden język kina. Ważne, w jaki sposób używa się języka kina. W jaki sposób o ważnych, osobistych sprawach opowiedzieć w różny sposób, na różnych poziomach.

Osobistych sprawach? Czy kino autorskie to kino osobiste? Bo robi Pan kino autorskie – pisze Pan scenariusze, montuje, produkuje.

Moje filmy są ekstremalnie osobiste. To nie jest zabawa z widzem albo widzem. Żaden z tych filmów nie jest wypreparowany – każdy przychodzi do mnie jako seria obrazów.

A jak przyszedł film *Italiani*?

Urodził się w Toskanii z fascynacji miejscem i ludźmi, z którymi się tam znalazłem. To film zupełnie niezaplanowany. On się nam naprawdę przydarzył! Trafiliśmy do włoskiego pałacu całą grupą: Krzysztof Warlikowski, Jacek Poniedziałek, scenografka Małgorzata Szcześniak, operatorka Karina Kleszczewska. Zobaczyłem tam nas, siebie, Warlikowskiego i powiedziałem, że chcę tu zrobić film. Atmosfera tego miejsca narzuciła bardzo wiele. Pierwsze zdjęcia to lato 2006 roku, jeszcze przed *Nieruchomym poruszcycielem*.

Dlaczego chciał Pan zrobić film o Włochach?

Ale to nie jest film o Włochach! W każdym razie nie to było moim zamiarem. Oczywiście, jest w jakimś stopniu, mundur faszystowski przywołuje określony etap historii Włoch. Jeden z bohaterów – faszysta – ukrywa się, czyli akcja rozgrywa się w okresie, kiedy we Włoszech są alianci. Realia są określone, kostiumy też, ale ten film ma oczywiście być bardziej uniwersalny.

Od początku miał w nim zagrać Krzysztof Warlikowski?

To był warunek jego zrobienia. Od dawna marzyłem, żeby zrobić film z nim w roli głównej. Marzyłem o tym, bo to człowiek magnetyczny, mądry, odważny, piękny. To aktor idealny. Kamera go kocha. Nasza współpraca to z mojego punktu widzenia ideał, znakomita była jakość propozycji, które Krzysiek przynosił na plan, i energia, którą wносił. Poziom

porozumienia na planie był bardzo dobry. To dotyczy nie tylko Krzyśka, ale wszystkich aktorów.

Z niektórymi aktorami już Pan pracował.

Tak, a innych poznałem dzięki teatrowi Krzyśka – na przykład Renate Jett. Pracowałem z nią też potem przy *Poruszyicielu*, ale jej postać została tylko w pierwszej wersji filmu. Fascynująca aktorka. Absolutnie wybitna, nieodkryta dotąd przez kino. Jacka Poniedziałka też pierwszy raz widziałem w teatrze i zaprosiłem do *Przemian*. Jestem absolutnie zafascynowany jego moralną dyspozycją. Czułem, że ma bardzo silną presję bycia w zgodzie z samym sobą, bycia szczerym za wszelką cenę. A taki jest bohater *Przemian*. Całym swoim życiem prywatnym udowadnia, że jest takim właśnie człowiekiem.

Pan też – jak Warlikowski – grywał w filmach, także swoich. Woli Pan być reżyserem czy aktorem?

Był taki moment, kiedy bardzo chciałem grać, bo nawet nieudolne wcielenie się w innych ludzi jest wspaniałe i rozwijające. Ale dopóki są lepsi aktorzy do ról, które piszę, nie muszę obsadzać siebie.

W *Italiani* jest krańcowo mało dialogów. Nie wierzy Pan w rozmowę?

W tym filmie, w *Poruszyicielu* też, rozmowa nie jest w stanie rozbić napięcia. Syn grany przez Warlikowskiego nie wypowiada w filmie ani jednego słowa. Ten film to rodzaj zderzenia z *Hamletem*. U mnie szaleństwo Hamleta przejawia się w jego milczeniu. Jeśli w rodzinie jedna osoba wybiera niemówienie, nie pozostawia pozostałym wyboru. To jest film o milczeniu.

Dlaczego tytuł jest włoski?

Bo *Italiani* to nie my, Polacy. Jak w *Hamlecie*: *Niech się drapie, kto ma liszaj, nasza skóra zdrowa*.

SYLWETKI TWÓRCÓW

Łukasz Barczyk

Absolwent Wydziału Reżyserii PWSFTviT w Łodzi (1998). Jego debiutem reżyserskim był film „Patrzę na ciebie Marysiu” z 1999 roku, który przyniósł mu m.in. nagrodę za debiut na FPFF w Gdyni, nagrodę imienia Andrzeja Munka przyznaną przez PWSFTviT oraz Brązową Statuetkę Leliwity na festiwalu filmowym w Tarnowie.

Jego drugi film, „Przemiany”, zdobył kilka prestiżowych nagród, m.in. Specjalną Nagrodę Jury i Nagrodę FIPRESCI na Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Turynie. Uznanie przyniosły mu również realizacje spektakli teatralnych dla polskiej telewizji (m.in. „Beztlenowce”, „Kostka smalcu” i „Fantom” wg Ingmara Villquista, „Hamlet” wg Williama Shakespeara, czy „Na południe od granicy” wg Harukiego Murakamiego).

Od 2007 roku wykłada Reżyserię Filmu Fabularnego w PWSFTviT im. Leona Schillera w Łodzi.

Wybrana filmografia:

1999 - Patrzę na ciebie, Marysiu

2003 - Przemiany

2008 - Nieruchomy poruszyciel

Krzysztof Warlikowski

Jeden z najciekawszych polskich reżyserów teatralnych. Pracuje w Polsce, wystawia także na scenach zagranicznych, m.in. we Francji, Niemczech, Holandii i Izraelu. Jego spektakle pokazywane były na najważniejszych światowych festiwalach teatralnych, m.in. w Awinionie, w ramach Next Wave Festival w Nowym Yorku i Festival TransAmériques w Montrealu.

Studiował historię, filologię romańską i filozofię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W 1983 roku wyjechał z Polski, mieszkał głównie w Paryżu, uczęszczał tam na seminarium z teatru antycznego w École Pratique des Hautes Études, na Sorbonie studiował filozofię, literaturę francuską i języki. W 1989 roku wrócił do kraju i zdał na Wydział Reżyserii Dramatu Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Studiował pod opieką Krystiana Lupy.

Do tej pory zrealizował ponad trzydzieści spektakli, w tym kilkanaście inscenizacji dramatów Szekspira (m.in. „Hamleta”, „Wieczór trzech króli”, „Burzę”). Sięga także po dramat antyczny (m.in. „Elektra” Sofoklesa i „Bachantki” Eurypidesa) i sztuki współczesnych autorów (m.in. Bernarda-Marie Koltèsa i Sarah Kane).

W 2000 roku zadebiutował jako reżyser operowy, przygotowując w Teatrze Wielkim w Warszawie prapremierę opery Roxanny Panufnik „The Music Programm”. W tym samym roku wyreżyserował „Don Carlosa” Giuseppe Verdiego, a w kolejnych latach m.in. „Ignoranta i szaleńca” Pawła Mykietyna (2001), „Ubu Rexa” Krzysztofa Pendereckiego (2003) i „Wozzecka Albana Berga (2006), czy „Króla Rogera” Karola Szymanowskiego w Operze Paryskiej (2009).

Od 1999 był związany z warszawskim Teatrem Rozmaitości (obecnie TR Warszawa), a od 2008 roku jest dyrektorem artystycznym Nowego Teatru w Warszawie.

Karina Kleszczewska

Jedna z najciekawszych polskich autorek zdjęć filmowych. Absolwentka Wydziału Operatorskiego PWSFTviT im. Leona Schillera w Łodzi. Od lat ściśle współpracuje z Łukaszem Barczykiem, zarówno przy realizacji filmów fabularnych, jak i przedstawień teatru telewizji. Wspólnie pracowali także nad scenariuszem adaptacji prozy Harukiego Murakamiego „Na południe od granicy”.

Kleszczewska pracuje także przy realizacji filmów dokumentalnych i krótkometrażowych, na planie których spotykała się m.in. z Arturem Urbąńskim, Małgorzatą Szumowską, Dariuszem Gajewskim, Sylwestrem Latkowskim, czy Michałem Rogalskim.

W 2007 roku za zdjęcia do filmu „Tea” otrzymała nagrodę na Festiwalu Filmów Słoweńskich.

Wybrana filmografia operatorska:

2002 - Słepa Pęga

2003 - Przemiany

2006 - Będziesz moja

2007 - Teah

2008 - Nieruchomy poruszyciel

2009 - Ostatnia akcja